Opłacono ryczałtowo. Cena: 15 gr.

GAZETA ROLNICZA

Wychodzi 2 razy w tygodniu: w środy i soboty.

Prenumerata:	Wydawca: Śląskie Tow. Wydawnicze w Cieszynie.	Cena ogłoszeń:
W kraju rocznie 12 zł, półrocznie 6 zł, kwartalnie 3 zł, numer pojedynczy 15 gr.	Do podpisywania upoważniony: **ks. Andrzej Zając,** proboszcz w **Woszczycach** (pow. Pszczyna). Nr. Konta w P. K. O. w Katowicach 306.901. Redakcja i Administracja: Cieszyn, Konwiktowa 8. Telefon 214.	Wiersz garmondowy 90 gr, przy wielorazowem umieszczeniu zniżka.

Numer 27. | W Cieszynie, dnia 19 lipca 1930. | Rok I.

Co będzie dalej?

Pod tym tytułem pisze nasz bratni organ „Wola Ludu":

„Dochody państwowe zmniejszyły się bardzo znacznie w porównaniu z rokiem ubiegłym.

W kwietniu 1929 r. wyniosły dochody — **251 miljonów zł.**

W kwietniu 1930 r. wyniosły **234 miljonów zł.**

W maju 1929 r. wyniosły **245 miljonów zł.**

W maju 1930 r. wyniosły **232 miljonów zł.**

Jak widać więc, w ciągu 2 pierwszych miesięcy tego roku budżetowego dochody skarbu państwa są niższe o 30 miljonów zł., niż w tychże dwu miesiącach ubiegłego roku budżetowego. Jestto obniżka bardzo znaczna, jeśli się weźmie pod uwagę, że śruba podatkowa nietylko nie zelżała, ale wprost przeciwnie, nawet się zacisnęła. Są jednak wypadki, kiedy i śruba podatkowa nie pomoże, bo z próżnego nie naleje.

Nic zaś nie wskazuje na to, by dalsze miesiące miały przynieść wzmożenie dochodów państwowych, gdyż kraj jest zubożony, — wieś w szczególności doprowadzona jest do ruiny niskiemi cenami produktów rolnych w ciągu 2 ostatnich lat, a w tym roku znowu grozi jej klęska nieurdzaju, przynajmniej na znacznych obszarach. Trzeba się więc poważnie liczyć z tem, że **dochody w tym roku budżetowym będą niższe, niż to się wydawało rządowi, kiedy przedkładał budżet Sejmowi.** Dla nas nie jest to niespodzianka. — Myśmy bowiem ciągle ostrzegali, że wskutek zubożenia kraju dochody spadną i że wczas należy zmniejszyć wydatki państwowe. — Pochlebcy rządowi mówili, że są to szkodliwe alarmy. Dziś pokazuje się, że były te alarmy, ale pożyteczne dla państwa; tylko, niestety, nie słuchano ich!

Jakże się wobec tych zmniejszonych dochodów przedstawiają wydatki państwowe w kwietniu i maju tego roku?

Wyniosły one w tych 2 pierwszych miesiącach roku budżetowego 465 miljonów zł. A ponieważ dochody dały 466 miljonów zł, przeto nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi 1 miljon zł.

Pozornie jest wszysko dobrze, bo nietylko zrównoważono dochody z wydatkami. ale nawet jest nadwyżka 1 miljona zł. Niestety, tylko pozornie. Trzeba to jasno stwierdzić. Trzeba mieć odwagę popatrzeć prawdzie w oczy. Jeżeli w tych dwu pierwszych miesiącach zrównoważono wydatki z dochodami, jeżeli uzyskano nawet nadwyżkę 1 miljona zł, to stało się to między innymi dzięki temu, że skarb państwa **przełożył pewne wydatki i na następne miesiące i poprostu nie płacił rachunków, odkładając je na później.**

Nie jest to oczywiście żadna „oszczędność", lecz tylko odłożenie wypłaty na później.

Co będzie jednak później, gdy odkładać dalej nie będzie już można?

Co będzie, gdy należności te zapłacić przyjdzie?

Próbował kiedyś w r. 1925, tego sposobu p. Władysław Grabski, jako minister skarbu, ale kraj wyszedł na tem bardzo boleśnie!

(Dokończenie na str. 2.)

Manifestacja na rzecz Polskiej Warmji i Mazur

z okazji 10-tej rocznicy plebiscytu warmińsko-mazurskiego.

Tłumy publiczności w Warszawie zgromadziły się w dawnej sali kinoteatru „Colosseum" na akademję, zorganizowaną ku upamiętnieniu 10-tej rocznicy plebiscytu na Warmji i Mazurach.

Przyjęto następujące rezolucje:

„Uczestnicy, zgromadzeni z powodu 10-ej rocznicy plebiscytu na Warmji i Mazurach stwierdzają co następuje: 1) Plebiscyt na Warmji i Mazurach dokonany był w warunkach niezwykłego teroru, uniemożliwiającego ludności polskiej swobodne i nieskrępowane wyrażenie swej woli złączenia się z całością własnego narodu. Odbywał on się w momencie, gdy Rzplita Polska uginała się pod naporem bolszewickiego najazdu, a propaganda niemiecka straszyła tereny plebiscytowe wtargnięciem czerwonej armji w wypadku wypowiedzenia się za Polską. Okres ten był równocześnie okresem wyczerpania sił finansowych i gospodarczych w Polsce, zrujnowanej przez wojnę światową i przez bezwzględne rekwizycje niemieckiej armji okupacyjnej. Stąd też plebiscyt ten z dnia 11-go lipca 1920 roku nie może potwierdzać słuszności prawa niemieckiego do władania krajem odwiecznie zamieszkałym prze ludność polską i związanego z Polską tysiącznemi nićmi wspólnoty narodowej, historycznej, politycznej i gospodarczej. **Przeciwko nadaniu znaczenia ówczesnemu głosowaniu protestujemy jaknajkategoryczniej.**

2) Stojąc na stanowisku poszanowania traktatu międzynarodowego jako podstawy pokojowego współżycia narodów, nie możemy jednak patrzeć obojętnie na stałe poniewieranie praw ludu polskiego Powiśla, Mazur i Warmji do pielęgnowania swej mowy ojczystej i swego charakteru narodowego. Żądając dzisiaj dla braci naszej z za kordonu jedynie swobody narodowo-kulturalnego, językowego rozwoju, **wzywamy Rząd polski do kategorycznego domagania się, by prawa polskiej mniejszości w Niemczech były szanowane i zachowane.**

3) **Stwierdzamy, że polski lud Powiśla, Mazur i Warmji jest nierozdzielną częścią narodu polskiego i stanowi wraz z nim całość kulturalną,** której żadne granice nie rozerwą. Stwierdzamy, że **ziemie przez lud polski zamieszkałe, łączą się ściśle z Pomorzem, które stanowi podstawę niezależnego bytu państwa polskiego,** nierozłącznie związaną po wszystkie czasy z resztą ziem Rzplitej. Ślubujemy, że ani jednej piędzi ziemi tej pomorskiej nie damy, a wszelkie zakusy na całość Rzplitej i wolność naszego dostępu do morza odeprzeć potrafimy. Wzywamy całe społeczeństwo polskie do ofiarnej akcji na rzecz polskiej ludności terenu przygranicznego, a braciom naszym z za kordonu, którzy żyją pod terorem, a nie mogą w tym momencie zamanifestować swych uczuć, zasyłamy zapewnienia braterskiej łączności i wzywamy ich do wytrwania w ciężkiej walce o utrwalenie ich narodowej egzystencji".

Hindenburg po stronie nacjonalistów.

Prasa nacjonalistyczna zapowiedziała, iż niemiecko-narodowi odmówią poparcia rządowi p. Brüninga.

Jedyną ceną, za jaką niemiecko-narodowi byliby gotowi poprzeć rząd Brüninga, jest **dopuszczenie ich do rządu w Prusach i zerwanie koalicji z socjalistami,** jaka istnieje dotąd w sejmie pruskim.

Zanim jeszcze sfery polityczne ochłonąć mogły z niezwykłego wrażenia tej brutalnej oferty, pojawił się w prasie południowej list prez. Hindenburga, wystosowany do pruskiego prezydenta ministrów p. Brauna, w którym prez. Hindenburg oświadcza, iż

odmawia swego udziału w projektowanych uroczystościach z okazji uwolnienia Nadrenji w tych miejscowościach nadreńskich, które należą do Prus. Jako przyczynę tego niezwykłego kroku podaje prez. Hindenburg, **iż rząd pruski dotąd nie cofnął zakazu organizacyjnego dla Stahlhelmu w Nadrenji i Westfalji.**

Okazuje się, iż prez. Hindenburg nietylko staje w obronie Stahlhelmu, zakazanego w Nadrenji z powodu jego knowań antyrepublikańskich, ale że między prez. **Hindenburgiem** a grupą p. Treviranusa istnieje porozumienie, skierowane przeciwko rządom przy udziale **socjalistów w Prusach.**

W tym denerwującym nastroju rozpoczęły się obrady parlamentu Rzeszy. Kanc. Brüning zapowiedział, że rząd w razie odrzucenia jego projektów gotów zastosować wszelkie, stojące mu do dyspozycji środki konstytucyjne.

Równocześnie partja gospodarcza zgłosiła wniosek, domagający się **natychmiastowego rozwiązania Reichstagu.** Zdawało się przez chwilę, iż losy parlamentu zawisły na cienkim włosku.

W tem pojawił się wniosek jednego z posłów centrowych, domagający się odroczenia dyskusji w drugiem czytaniu nad ustawami finansowemi o jedną godzinę.

Kiedy prezydent parlamentu wniosek ten poddał pod głosowanie, wstała za nim większość tzw. wielkiej koalicji od socjal-demokratów, aż do niemieckiej partji ludowej.

Okazało się w tej chwili, że Brünning nawiązał już ciche porozumienie z socjalistami Zagrożeni w swoim stanie posiadania w Prusach, **socjaliści zmienili odrazu front,** dążąc do podtrzymania p. Brünninga, oraz do niedopuszczenia **za wszelką cenę zastosowania art. 48 konstytucji.**

P. Brünning chcąc za wszelką cenę utrzymać się przy władzy, nawiązał już kontakt **z socjalistami.**

Wielka koalicja jest w tej chwili znowu na widowni niemieckiej polityki wewnętrznej.

—:-:—

Sanacyjny obóz rządzący albo nie zdaje sobie w całej pełni sprawy z położenia, albo też, widząc stan rzeczy, chce go upiększyć przed społeczeństwem. Ciągle czytamy zapewnienia w gazetach sanacyjnych, że sa to tylko chwilowe trudności, z których „już wychodzimy“, że „już daje się zauważyć znaczna poprawa“ itp. Tymczasem te „chwilowe“ trudności trwają już 2 lata, a mimo zapewnień poprawy dzieje się coraz gorzej. I dlatego mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek zapytać obóz rządzący: Co będzie dalej?“

Czy Otton Habsburg obejmie tron Węgier.

Pisma zagraniczne ogłaszają, że koła monarchistyczne Węgier przygotowują się do zamachu stanu.

Arcyksiążę Otto, syn ostatniego cesarza Austrji i cesarzowej Zyty, ma być ogłoszony królem Węgier w dniu 20 listopada, w którym kończy lat 15.

Posłowie uciekają z sanacji.

Po ministrze Czechowiczu z Klubu sanacyjnego wystąpili posłowie **Cieplak, Krysa** i **Targowski** z pod znaku Bojki, ogłaszając oświadczenie, które przeciwko władzom klubu sanacji podnoszą zarzut, że

„nie mają zrozumienia ani dla wartości państwowo-twórczych mas wiejskich, ani też dla idei zjednoczenia ruchu ludowego, przez co cały ten obóz stawał się dla naszego ludu obcy, a nasza w nim obecność — bezcelowa. Jako ludowcy i demokraci nie chcemy brać odpowiedzialności za podkopywanie naczelnych powag parlamentu polskiego, gdyż zgodziliśmy się tylko brać udział w pracy nad udoskonaleniem i sprawnieniem. Wszystko to zmusza nas do opuszczenia szeregów BB.“.

Nowa mafja sanacja.

Sanację opanował jakiś nieopisany lęk przed tem, co idzie. Jedni uciekają, inni naprędce stają się bezpartyjnymi, a ci, którzy ponoszą odpowiedzialnośc za rządy ostatnich lat, gorączkowo ratują sytuację. I tak pisma donoszą o tworzeniu coraz to nowszych tajnych związków. Takim ma być organizacja „Orła Białego“, przeznaczona do narzucenia Polsce drogą zamachu stanu nowego ustroju. Na czele rzekomo stoją generałowie. To konspirowanie na każdym kroku jest niewątpliwym objawem rozkładu, jaki przechodzi sanacja.

Prokuratorzy sprzeciwiają sie wytoczeniu procesu uczestnikom Kongresu.

Odbyło się w Krakowie zebranie prokuratorów w sprawie procesu przeciwko uczestnikom Kongresu Centrolewu. Prokuratorzy orzekli zgodnie, że niema żadnych podstaw do wytoczenia procesu.

Wykonanie uchwał Kongresu krakowskiego.

Z komunikatu Centrolewu wynika, że stronnictwa wytknęły sobie wyraźną drogę postępowania. Narazie z powodu żniw nastąpi w akcji Centrolewu krótka przerwa. Centrolew zażąda zwołania Sejmu i Senatu.

Skonfiskowana rozolucja Centrolewu.

Warszawska półurzędowa agencja „Iskra“ doniosła, że w toku dochodzeń przeciw uczestnikom Kongresu Centrolewu dostał się w ręce policji w Krakowie okólnik sekretarjatu generalnego CKW. PPS. okólnik z daty 7 lipca. Okólnik ten, podpisany przez posła Pużaka, przesyła wszystkim komitetom PPS. uchwaloną na kongresie Centrolewu rezolucję mimo, iż jest ona przez władze skonfiskowana.

Okólnik nakazuje rozpowszechnianie tej rezolucji wśród ludności i w ostatnim swoim ustępie zawiera następujące wezwanie: „Niechaj więc ta rezolucja na przekór cenzurze rozejdzie się za naszem pośrednictwem dotrze do najdalszych zakątków kraju, budząc świadomość i gotowość do zwycięskiej walki o wolność i praw ludu pracującego“.

Straszny bilans katastrofy w kopalni.

Dokładną liczbę ofiar strasznej katastrofy w kopalni węgla w Neurode na Śląsku niemieckim zdołano ustalić. Według sprawozdania dyrekcji kopalni w szybie pracowało 224 górników, z czego 14 znajdowało się w miejscu nieobjętem eksplozją kwasu węglowego. Z pozostałych 210 górników, 10-ciu zdołało się uratować nie odnosząc poważniejszych obrażeń.

49 górników ciężko rannych odstawiono do szpitali. 151 osób przypłaciło katastrofę życiem. Zwłok 70 zabitych nie zdołano dotychczas wydobyć. W 18-tym oddziele zginęli między innymi czterej urzędnicy. Prace ratownicze trwają nadal.

Gazy przestały się ulatniać, tak że kolumny ratownicze mogły pracować bez masek gazowych.

Katastrofa w Neurode jest największą katastrofą kopalnianą jaka nawiedziła Niemcy od 1908 roku. W roku tym zginęło w katastrofie w Radbod Hamm 360 górników.

Zwycięstwo Stalina.

W ub. tygodniu odbywał się w Moskwie 16-ty z kolei kongres partji komunistycznej, który na zakończenie uchwalił szereg rezolucyj o wielkiem znaczeniu dla życia wewnętrznego Sowietów. W pierwszym rzędzie kongres aprobował całkowicie dotychczasową politykę komitetu centralnego ze Stalinem na czele, dając mu szerokie prawa wobec opozycji. Rykow i Tomskij oświadczyli, iż godzą się z polityką Stalina. W dalszych rezolucjach kongres podkreślił, iż rząd sowiecki powinien przeprowadzić intensywną **kolektywizację rolnictwa** w rozmiarach jak najszerszych i wyraził nadzieję, iż pięcioletni plan gospodarczy zrealizowany będzie w ciągu 5 lat.

Czyli w Rosji nic się nie zmieni. Wywłaszczenie chłopów pójdzie szybkim krokiem.

Łagodzą . . .

O załagodzenie konfliktu z Sejmem Śląskim.

Niedawno bawił w Warszawie wojewoda Grażyński.

Pobyt jego w stolicy łączy się z tendencjami załatwienia konfliktu z Sejmem Śląskim, sfery „sanacyjne“ czują bowiem, że w sprawie tej posunęły się zadaleko, temwięcej, że znowu konflikt powstał z powodu niechęci do kontroli budżetu wojewódzkiego.

Pustki . . .

Broszura o Piłsudskim.

„Naprzód“ doręczył swym prenumeratorom broszurę p. t. „Co dobrego przyniosły Polsce rządy Józefa Piłsudskiego?“ Kraków 1930.

Po tytule następuje 10 stron zupełnie pustych i białych.

Egipt w obliczu rewolucji.

„Daily Mail“ wypowiada obawę, że Egiptowi grozi bezpośrednio rewolucja. Korespondent dziennika pisze: „Wybitni nacjonaliści egipscy mówia całkiem otwarcie o niedalekiej rewolucji i omawiają proklamowanie republiki egipskiej z Nahasem Paszą na czele, jako pierwszym prezydentem lub możliwość zdetronizowania króla Fuada i odwołanie jego dziesięciolecia syna księcia Farouka królem.

Zgon prof. Jaworskiego.

W Milanówku pod Warszawą w nocy z soboty na niedzielę zmarł po krótkiej chorobie prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Leopold Jaworski w wieku 75 lat. Śp. prof. Jaworski był wybitnym przywódcą Stronnictwa Konserwatystów krakowskich. W czasie wojny był prezesem Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie. Do ostatnich miesięcy prof. Jaworski wykładał prawo administracyjne i jako wybitny znawca tegoż słynął w całej Polsce.

Francja wzmacnia posterunki na granicy włoskiej.

Naprężone stosunki polityczne między Francją i Włochami skłoniły rząd francuski do wzmocnienia oddziałów policyjnych na granicy włoskiej.

Jak podaje „Matin“, zwiększone oddziały policyjne, żandarmerji i warty republikeńskiej wysłane zostały do Montany i okolicznych miejscowości na francuskiej Rivierze.

Celem tych oddziałów jest dokładna obserwacja elementów faszystowskich i zapobieganie ewentualnym konfliktom granicznym.

Równocześnie „Journal de Debats“ donosi z Ljonu, że władze miejskie otrzymały nakaz wydania **zarządzeń przeprowadzenia ćwiczeń obrony przeciwgazowej.** Straż pożarna, oraz straż miejska otrzymały specjalne instrukcje.

Kronika wojewódzka.

Z posiedzenia Śl. Funduszu Meljoracyjnego.

Dnia 25 ub. m. odbyło się pod przewodnictwem wicewojewody dr. Żurawskiego posiedzenie Śląskiego Funduszu Meljoracyjnego.

Sprawozdanie rewizyjne wykazuje, że majątek Funduszu wynosi 1,303.899 zł 98 gr, który w większej części figuruje jako pożyczka udzielona spółkom drenarskim i pojedyńczym rolnikom, prowadzącym meljoracje gruntów i pastwisk.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komitetu fachowego dla przeprowadzenia meljoracji sałaszy górskich. Ze sprawozdania wynika, że rozpoczęto pracę na sałaszu Kotarz w Brennej. Doświadczenia idą w kierunku nawożenia gnojownicą i sztucznemi nawozami. Dalsze doświadczenia prowadzone będą w Wiśle.

Przyznano 30 proc. subwencji i 30 proc. pożyczki 3 proc. następującym spółkom: Czechowice, Jaworze, Łąka, Pawłowice, Żory, Boronów, Piasek, w łącznej kwocie po 207.120 zł. Polokowi z Pruchnej udzielono pożyczki na założenie stawu 1400 zł. Na założenie pastwisk przyznano subwencje w łącznej kwocie 12.000 zł i pożyczki ok. 40.000 zł następującym rolnikom:

Pszczółce z Goleszowa, Lukaszowi z Jasienicy, Kukuczowi z Gumien, Kielowi z Pruchnej, Halamie z Kisielowa, Michnikowi z Brzezówki, Niemcowi z Godziszowa, Czakonowi z Pruchnej, Kozokowi z Brennej, Mojeścikowi z Lipowca, probostwu w Pruchnej, Sikorze z Godziszowa, Dudzie z Godziszowa, Poloczkowi z Hażlacha, Stańkowi z Ogrodzonej, Tolaszowi z Pogwizdowa, Zakładom Ebenezer w Dzięgielowie, Cieślarowi z Wisły, Puczkowi z Cisownicy, Miechowi z Godziszowa, Janowi Szczukowi z Dzięgielowa, Śliwkowi z Koniakowa, Fójcikowi z Hażlacha i Konderli z Bładnic.

Ustalono ostateczną kwotę subwencji i pożyczki dla Krasnej. Przyznano 30 proc. subwencji na meljorację neużytków w wysokości około 2000 zł rolnikom: Penszorowi z Piasku, Szafranowi, Żupie i Figołuszce ze Studzienic, Homanowi, Szczygłowi, Piorkowej, Gałuszce i Czerneckiemu z Jankowic, Godźkowi i Gazie z Pszczyny.

Z Rybnickiego.

RYBNIK. (Dotychczas nie karany.) Handlarze Niewiadomski i Piekarz odpowiadali przed sądem w Rybniku. Akt oskarżenia zarzucił im kradzież zegara. Niewiadomski oświadczył przed sądem, że dotychczas nie był sądownie karany, a jego żona przebywa we Francji. Obecny na rozprawie policjant oświadczył, że oskarżony Niewiadomski minął się z prawdą, gdyż żona jego znajduje się w więzieniu rybnickiem, gdzie odsiaduje karę za przywłaszczenie sobie cudzej własności. Na skutek tego oświadczenia Niewiadomską przyprowadzono do sali sądowej. Ujrzawszy swego męża, Niewiadomska zarzuciła mu, że był już 15 razy karany za kradzież i inne sprawki. Ponieważ poszkodowany nie mógł dokładnie sprawców rozpoznać, trybunał wydał wyrok uwalniający.

RYBNIK (Ukąszony przez żmiję). Prywatny urzędnik Copiok z Rybnika został ukąszony przez żmiję podczas zbierania jagód. Copiok nie zważał na maleńką ranę. Obecnie jest on obłożnie chory.

SZCZYRBICE (Pożar). Dnia 9 bm. o godz. 1-ej wybuchł pożar w stodole Szlezingera Ryszarda w Szczyrbicach, niszcząc ją doszczętnie, wyrządzając mu szkodę ok. 7000 zł. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono.

POPIELÓW (Nagły zgon). Rolnik Karol Gulz, lat 69, wyszedł na pole. Podczas pracy został tknięty paraliżem. Sędziwy rolnik zmarł na polu.

Z Lublinieckiego.

Wbrew woli przyczynił się ojciec do nieszczęścia córeczki. Dnia 9 lipca o godz. 18 w mieszkaniu funkcj. straży granicznej Rzeźnicka Antoniego w Herbach Śl. wskutek niedbalstwa jego postrzelił 5-letni syn 4-letnią córeczkę Halinę z rewolweru tak, że nieszczęśliwą dziewczynkę w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala w Częstochowie. Winę w wypadku ponosi ojciec rannego dziecka, który odłożył broń palną, naladowaną na dostępnem dla dzieci miejscu.

LUBLINIEC. (Bezrobocie.) Według danych urzędu pośrednictwa pracy powiat lubliniecki ma 542 bezrobotnych, w tem 536 mężczyzn i 6 kobiet. W ub. tygodniu sprawozdawczym liczba bezrobotnych powiększyła się o 43 osoby, pracę otrzymało 298 osób, przeto liczba bezrobotnych zmniejszyła się z 791 na 542. Zapomogi pobierało 146 osób.

Z Pszczyńskiego.

PAWŁOWICE (Pożar). Dnia 7 bm. około godz. 16 wybuchł pożar w drewnianej stodole Kościennego Karola w Pawłowicach, niszcząc doszczętnie wspomnianą stodołę wraz z zapasami słomy oraz maszynami rolniczemi, wyrządzając szkodę na ok. 1500 zł. Spalony objekt nie był ubezpieczony. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono.

GOCZAŁKOWICE. (Samochód ze spirytusem w płomieniach.) W ub. środę w południe na szosie w Goczałkowicach Dol. zapalił się, prawdopodobnie wskutek wydobywania się gazów z motoru samochód ciężarowy firmy „Wielkop. Wytw. Ch. Blask" oddz. w Wlk. Hajdukach, naładowany 2 żelaznemi beczkami, zawierającemi 640 litrów spirytusu, który jednak zdołano zawczasu przed nastąpieniem eksplozji usunąć. Samochód spalił się doszczętnie.

Z Cieszyńskiego.

Sprawy „Ziemi"

nie chcemy rozdmuchiwać, ale nie możemy się wyrzec obrony interesów ciężko pokrzywdzonych członków.

P. Branny, jeden z pozostałych dyrektorów Ziemi, ogłasza w „Gwiazdce" i „Nowinach Śląskich" artykuł, polemizujący z nami i próbujący oczyścić ludzi, którzy niefachowem prowadzeniem i nadużyciami doprowadzili do katastrofy, jakiej lud śląski nigdy jeszcze nie przeżywał. Całe dni zajmują obecnie Sądowi Grodzkiemu w Cieszynie rozprawy w sprawie „Ziemi", a ludzie nie mają pojęcia, jakie są pasywa „Ziemi" i co ich czeka. Nie zna dokładnie stanu „Ziemi" nawet p. Branny, bo podaje obecne pasywa w wysokości 200.000 zł, podczas gdy wynoszą one w rzeczywistości ponad 250.000 zł.

Ze strony pozostałych członków Dyrekcji i Rady Nadzorczej widać wyraźne usiłowania, ażeby sprawę załatwić krytym sztychem ponad głowami członków, a wszystkim, którzy mają inne zdanie, zarzuca się chęć robienia z „Ziemi" sprawy partyjno-politycznej.

Od roku 1920 „Ziemia" była instytucją, kierowaną przez ludzi Związku Śl. Katolików. Na zebraniu walnem zmajoryzowano w sposób nieprawny większość udziałowców i uniemożliwiono ludowcom przeprowadzenie koniecznych reform. „Ziemia" odtąd służyła partyjnym interesom, a że w takich warunkach, gdzie jedna partja rządzi, zazwyczaj szwankuje kontrola, stąd też cała „Ziemia" z powodu szastania pieniędzmi, licznego personelu i niefachowego prowadzenia znalazła się w tarapatach. Ale nawet wtedy nie robiliśmy krzyku, lecz pomagaliśmy w ratowaniu, dopóki nasze wpływy coś zaważyć mogły na szali. Ludzie, obciążeni winą bankructwa „Ziemi" znajdują się dziś wszyscy bez wyjątku w obozie sanacyjnym i „Ziemia" to duży minus w bilansie sanacji śląskiej. Występując w swej obronie, członkowie dyrekcji i R. N. „Ziemi" zarzucają nam między rządkami, że próbujemy rozpatrywać sprawę pod kątem widzenia partyjno-politycznym. Tak nie jest. **Ale któż to wniósł walki partyjno-polityczne na teren instytucji gospodarczych? Była to sanacja.** Prosimy rozpatrzeć się w instytucjach gospodarczych: **ani jedna z nich w ostatnim czasie nie była wolną od niepoczytalnych wichrzeń sanacyjnych.**

Zarówno partyjne rządy w „Ziemi" jakoteż próby sanacji, by we wszystkich instytucjach gospodarczych wprowadzić swe rządy partyjno-polityczne, usprawiedliwiałyby z naszej strony krytykę najbezwzględniejszą, a nawet zwalenie odpowiedzialności na stronnictwo polityczne, które wzięło swego czasu w arendę gospodarczą „Ziemię".

Tego jednak czynić nie zamierzamy, przeciwnie, zajmujemy w całej sprawie stanowisko rzeczowe. Odpowiedzialność za nieszczęście „Ziemi" chcemy ograniczyć do osób, które czy to nieudolnością i zaniedbaniem, czy też nadużyciami doprowadziły do tej katastrofy. Niczego też więcej nie chcą poszczególni członkowie. Metody działania Dyrekcji i Rady Nadzorczej, obawiających się Walnego Zgromadzenia, są nierozsądne. Zamiast zwołać ludzi na walne zebranie i wyjaśnić im położenie, pragną oni przeprowadzić likwidację ponad głowami członków. Ogół członków nie wie, jakie są pasywa, jaki jest plan likwidacji i z tego powodu rodzą się plotki denerwujące członków. Narzeka na nie także p. Branny. **Ale któż temu jest winien, że ludzie nie są należycie poinformowani? Sądzimy, że ci, którzy sprawy nie wyjaśniają publicznie i kryją ją pod korcem, wiedząc, że 1500 członków zagrożonych pod względem majątkowym będzie się denerwowało, jeżeli im się sprawy nie wyjaśni.**

Trzeba ludziom przedstawić całą prawdę i zrobić, co możliwe, by położenia przez przedłużenie likwidacji jeszcze nie pogorszyć. To zaś uczynić mogą tylko ludzie zaufania członków „Ziemi". a nie pp., jak Dr. Eibenschütz, którego zresztą w tej sprawie wcale nie chcemy zaczepiać osobiście, ale wydaje nam się, że na likwidatora w tych warunkach nie nadaje się adwokat, żyjący ze spraw sądowych. Tylko likwidatorom można udzielić pełnomocnictwa generalnego, w jakie zaopatrzono Dra. Eibenschütza.

BOBREK. Dziesięciolecie Ludowej Spółki Spożywczej. Ruch spółdzielczy na Śląsku, zapowiadający się w pierwszych latach powojennych dosyć pomyślnie, załamał się wkrótce, co nazewnątrz odbiło się bankructwem wielu poważnych spółdzielni. Przyczyną tego przesilenia były nietylko nieuregulowane w naszym kraju stosunki gospodarcze i finansowe, ale także brak zmysłu spółdzielczego i fachowego doświadczenia. Ostała się — jako jedna z niewielu — spółdzielnia w Bobrku, prowadzona jako Ludowa Spółka Spożywcza, która w roku bieżącym obchodzi dziesięciolecie swego istnienia. Założona dnia 20 lipca 1920 r., przetrwała najcięższe czasy. Pomieszczona była zrazu w ciasnym lokaliku, w którym niebardzo obrócić się było można. A jednak przez ten niepozorny nazewnątrz sklepik przesuwali się codziennie liczni obywatele, darzący Spółkę od samego początku zaufaniem. Byli to obywatele nietylko bobreccy, ale także goście z pobliskiego Cieszyna i okolicznych gmin, aż gdzieś po Dębowiec, Iskrzyczyn... W soboty i dni przedświąteczne taka nieraz ciżba panowała w Spółce, że ludziska tłoczyli się jak śledzie w beczce, a sklepowym pot rzęsiście zlewał czoła. Dzięki temu zaufaniu, jako też dzięki uczciwej pracy członków zarządu i rady nadzorczej mogła się Spółka bobrecka rozwinąć tak, że obecnie jest naprawdę poważną instytucją. Skupia ona dziś w swojem łonie znaczny szereg członków, posiada własną parcelę i własny dom piętrowy i prowadzi handel towarowy, wyrażający się w rocznym obrocie, wynoszącym dwieście tysięcy złotych! A członkowie radzi temu niezmiernie, że ta ich wspólna praca takie wydaje owoce; kiedy zaś po Nowym Roku dopisuje się im 10-procentową dywidendę od wpłaconych udziałów i wypłaca 1 procent tytułem zwrotu towarowego, wtedy to nadobne gosposie i poczciwi chłopeczkowie ręce zacierają z radości, mówiąc do siebie: Dobrze my gospodarzymy. Oby tak wszyscy postępowali, a byłoby lepiej na świecie.

Ku uczczeniu dziesięciolecia swego istnienia urządza Spółka w roku bieżącym uroczystość jubileuszową z następującym programem:

W sobotę, dnia 19 lipca wieczorem iluminacja domu i sklepu spółkowego.

W niedzielę, dnia 20 lipca odbędzie się w parku Macierzy nad Bobrówką zabawa ludowa z różnemi niespodziankami dla dzieci i dorosłych. Zabawa rozpocznie się o godz. 3 po południu pochodem z muzyką od domu Spółki. Wstęp na zabawę wolny dla wszystkich. Czysty zysk przeznacza się na cele humanitarne. W razie niepogody odbędzie się cała uroczystość w następną niedzielę, dnia 27 lipca, z tym samym programem.

Kto chce miło spędzić czas, niech się napewno zjawi na zabawie, gdzie znajdzie wszystko, co tylko gwoli uradowania serca ludzkiego służyć może. Gaździnki, gazdoszkowie i wy z miasta pasta panowie, przybywajcie wszyscy i pokażcie, że po pracy godnie zabawić się umiecie. Kto zaś dotąd nie jest członkiem Spółki, niech się wpisze jaknajwcześniej, bo szkoda każdego dnia.

DĘBOWIEC. (Parcelacja). Zjechał do nas komisarz Urzędu Ziemskiego w sprawie parcelacji. Z pierwszej rozmowy niebardzo jesteśmy zbudowani. Widzimy niedwuznacznie, że apetyty Zarządu Lasów są tak wielkie, że może się to skończyć poważniejszem uszczupleniem zapasów ziemi, a poza tem widzimy, że obywateli zaczyna się dzielić na sanatorów i niesanatorów. Wierzymy mocno, że gdyby nas obecnie pokrzywdzono, to rząd chłopski nam to naprawi, a niedługo już będzie rządów sanacji. Wogóle całą parcelację cieszyńską będzie trzeba zrewidować w tych wypadkach, gdzie działała protekcja rozmaitych Płonków i innych sanatorów i nie oglądano się na postanowienia prawne.

JAWORZYNKA. (Dlaczego nie zatwierdza się wyborów w Jaworzynce?) W Jaworzynce ludzie się skarżą, że dotąd wyborów nie zatwierdzono. Wybory odbyły się w dniu 1 czerwca w obecności komisarza rządowego. Rekurs wniesiono po terminie ustawowym, podobno z nakazu ks. Grimma. Ponieważ chodzi o przedłużenie rządów pupilka sanacyjnego, dotychczasowego wójta, więc jakoś sprawa zawisła pomiędzy niebem a ziemią. Pierwsze wybory wójt L. przegrał. Chociaż będąc przewodniczącym komisji, popełnił błąd, postarał się o rekurs, który oczywiście uwzględniono, bo jakżeby miało być, skoro za sprawą chodził sam prezes sanacyjnej Rady Naczelnej. Obecnie znowu odraczanie.

I to ma być praworządność. Cz.

BRENNA. (Jak sanatorzy lekceważą życie ludzkie.) W dniu 1 czerwca stało się u nas wielkie nieszczęście. Jeden z urzędników tutejszego nadleśnictwa strzelił do gospodarza K. H. z odległości 5 m i trafił go tak nieszczęśliwie, iż ten walczy ze śmiercią, a w najlepszym razie wyjdzie z tego nieszczęścia z dożywotniem kalectwem. Sprawa oprze się o sąd i zostanie należycie wyjaśniona. Tymczasem nie brak zabiegów, by sprawę zatuszować, o czem świadczy korespondencja w „Gwiazdce", przedstawiająca sprawę tak, jakby p. G. działał w obronie życia, napadnięty przez Holeksę.

Zaciągnięte na miejscu informacje mówią zgoła coś innego. Poprzednio odbył się festyn z okazji uroczystego poświęcenia sikawki. Już na tym festynie przyszło do kontrowersji pomiędzy urzędnikiem Nadleśnictwa p. G. a Karolem Holeksą z powodu wyborów (Holeksa był zwolennikiem listy ludowej). Po północy, wracając do domu, K. H. napotkał rzekomo p. G. z pewną kobietą w warunkach, których bliżej określać nam nie wypada. Podrażniony sprzeczką słowną p. G. miał pobiec do mieszkania po strzelbę i wróciwszy, w dalszej sprzeczce zrobił z niej tak fatalny użytek.

Śledztwo wykaże, czy nasze informacje są zgodne z rzeczywistością. W gminie panuje przekonanie, że sprawa miała przebieg powyżej przedstawiony. Nie chcemy uprzedzać wyroku, ale jedno już dzisiaj stwierdzić musimy. Strzelanie do ludzi z odległości 5 m jest igraniem z życiem ludzkiem. Fakt, że strzelającym był urzędnik Lasów państw., świadczy niedobrze o naszych stosunkach. Kilkuletnie rządy sanacji, nacechowane odsuwaniem ludu od rządów, wytwarzają u niektórych sanatorów przekonanie, że lud jest jakąś niższą kastą. Gdyby i wypadek, który powyżej podajemy, był doszedł do skutku na tem tle, musielibyśmy stwierdzić, że lud śląski nie zniósłby tych wschodnich porządków, chociaż się odznacza wielką cierpliwością i dobrocią.

ZARZECZE. (Ś. p. Jan Przewoźnik.) W dniu 16 czerwca b. r. odprowadzono tutaj na miejsce wieczystego spoczynku zwłoki jednego z najpopularniejszych działaczy-wieśniaków, ś. p. Jana Przewoźnika, jednego z założycieli naszego pisma.

Od Krakowa po Opawę znane było i jest jeszcze po dzień dzisiejszy jego nazwisko, a starsi obywatele pamiętają zadzierżystą jego postać, o ruchach swobodnych i uśmiechniętej, zawadiackiej minie.

Ś. p. Jan Przewoźnik urodził się w Zabrzegu-Podjaziu 1856 roku jako syn ubożuchnego komornika. Do szkoły nie uczęszczał, bo była bardzo daleko. Dopiero w 17 roku życia, pracując w przemyśle drzewnym, zrozumiał konieczną potrzebę oświaty. Poświęca więc nauce każdą wolną od pracy chwilę i zdobywa w bardzo krótkim czasie wiadomości elementarne. Wynikiem takim nie zadowala się, lecz kupuje i wypożycza książki i z nich czerpie wiadomości z historji i geografji polskiej. Nawet w rachunkach dochodzi do zadziwiających wyników.

Już jako młodzieniec należy jako członek do Tow. Czytelni Katol. oraz Macierzy Szkolnej Ks. Ciesz., popierając te instytucje materjalnie.

Trylogja Sienkiewicza staje się jego nieodstępną przyjaciółką, a poznał ją tak dokładnie, że cytować mógł z pamięci wiele ustępów.

Zawadjackiej jego naturze imponowały takie postacie jak Zagłoba, Kmicic i Rzędzian. I w życiu jego przewijały się beztroskie chwile radosnego szału, to znowu poważne czasy walki o zdobycie praw narodowych, to znowu troska o byt materjalny swojej rodziny. Ale ze wszystkich kolizyj potrafił jednak przez swój spryt wrodzony, kmicicowską odwagę i fortele w stylu Zagłoby wychodzić cało.

W politycznem życiu bierze czynny udział jako mąż zaufania w sprawach narodowych. Dwukrotnie wysyłany był w deputacji do Wiednia celem uzyskania pozwolenia na otwarcie polskiego gimnazjum w Cieszynie. Był gorliwym członkiem

Macierzy Szk. Ks. Ciesz. i trzykrotnie udawał się do Warszawy jako kwestarz. Tu miał nielada zaszczyt osobistego poznania genjalnego powieściopisarza Henr. Sienkiewicza, którego z dzieł jego znał i kochał tak bardzo.

W Krakowie był częstym gościem, znanym w gronie pracowników oświatowych. Mając dom i kawał roli nad granicą austro-pruską, przywoził z Krakowa pisma i książki polskie, zabronione na Górnym Śląsku i przemycał je za graniczną rzekę Wisłę, aby tam podtrzymywać ducha narodowego. Transporty książek były częste i przy jednym z nich został wreszcie przyłapany, uwięziony, następnie sądownie karany i pozostawał już potem pod nadzorem policyjnym, jako podejrzany polityczne.

Ś. p. Przewoźnik był przez lat 30 przedsiębiorcą robót ziemnych, i jako taki miał za sobą całe masy robotników, których pełne zaufanie potrafił sobie zaskarbić. Żmudną pracą zdobył wcale pokaźny mająteczek. Dzieci swe kształcił w zakładach polskich w Cieszynie, Krakowie i Lwowie, rozumiejąc wartość polskiej nauki i przewidując rolę, jaką dla sprawy narodowej odegrać ma inteligencja na Śląsku Ciesz.

Z nastaniem wojny światowej nie tail się ze swemi sympatjami politycznemi; został aresztowany i oddany pod sąd doraźny w Morawskiej Ostrawie. W obronie jego wystąpili ks. Londzin i Dr. Michejda. Sprawa została przekazana sądom cywilnym, a tu już istnie zagłobowskiemi fortelami potrafił śp. Przewoźnik nietylko udowodnić swą niewinność, ale także oskarżycieli ośmieszyć i upokorzyć.

W zarządzie gminy śp. Przewoźnik brał udział przez 40 lat z rzędu. Jako kilkakrotny przewodniczący R. S. M. opiekował się szkołą. On to wpadł na pomysł, by w braku polskich nauczycieli tutejszych sprowadzić abiturjentów z Krakowa. Za nimi przyszło w te strony rozbudzenie poczucia narodowego, powstały towarz. oświatowe. kółka amatorskie i cały ruch narodowy.

Wysiłki całego życia ś. p. Przewoźnika streszczały się w upartej„ mrówczej pracy dla zapewnienia przyszłości swojej rodzinie i w pracy społecznej w duchu odrodzenia się naszej ojczyzny i zdobycia wolności politycznej.

Sterawszy zdrowie w tej walce życiowej, przechodzi jako wymownik w stan zasłużonego spoczynku pod opieką żony i dzieci. Skromność jego nie pozwalała mu upominać się o odznakę za swą pracę nad odrodzeniem ojczyzny. Nie został jednak śp. Jan Przewoźnik bez nagrody za swą pracę dla Polski. Wynagrodzony został sowicie, choć nie orderem. Nagrodą za trudy była dla niego radość ogromna, że sprawa, dla której poświęcił życie, zwyciężyła. To też ulegając w 74 roku życia cierpieniom starczym, nie rozpaczał, lecz ze spokojem oświadczał, iż spełniwszy swój obowiązek, odchodzi, a żal mu tylko, że nie może doczekać się zgody w narodzie... „może wy młodsi doczekacie się tego", mówił do otoczenia!

Odprowadzony na mogiłki, zaszczycony po śmierci obecnością ks. Infułata W. Kasperlika, i otoczony tłumem przyjaciół z różnych sfer i okolic, spoczął śp. Jan Przewoźnik na maleńkim skrawku poświęconej ziemi, który jednak leży już w wolnej i wielkiej, a tak przez niego ukochanej Ojczyźnie.

Pokój jego prochom, a pozostałym niech będą pamiątką po Nim — Jego czyny.

Z Bielskiego.

IŁOWNICA. (Przywileje sanatorów.) Mówi się o parcelacji i o powiększeniu obszarów stawowych. Ludzie od dawna żyją tu w marnych warunkach, woda zalewa ich pole, gniją z wilgoci ich mieszkania. Wszystko woła: „precz ze stawami", a tu widzimy dążenie, by stawy rozszerzyć. Motorem tego dążenia jest p. Habicht z Grodźca, który będąc obszarnikiem, pragnie jeszcze więcej posiadać i prawem kaduka już całe gospodarstwo rybne wziął w dzierżawę bez konkursu. Jest to także jedno z tych bezpraw, z jakich słyną rządy sanacji. Pomimo wyraźnego brzmienia przepisów, żądających ustalenia dzierżaw drogą przetargu, p. Habicht dzierżawę uzyskał bez przetargu. Dla sanatorów istnieją bowiem przywileje prawne.

Stara Rozyna.

Moi mili ludeczkowie. Hańdowni to było u nas inakszy a teraz to sie wóm wszystko do góry kopytami obraco. Dowiedziałach sie, że pan dyrektor z Mysłowic zakozali nosić wajca do czechmanów i tóżech wziyna ten większy kosz i puściłach sie wóm do Małych Kończyc na wajca, bo jedna stateczno gaździnka mi mówiła, żebych se przyszła na ty wajca, bo ich mo mocka a do Cieszyna sie nieopłaci z tym chodzić a do czechmanów nie puszczóm. Jak ech tam przechodziła koło tej piyrszej gospody tu wóm naroz widzym ogromnie moc kóni i pytóm sie tych gazdoszków, czy to bydzie jako wojna a óni mi prawiół aż kapke poczkóm, że sie nie muszym po dziedzinie smykać za wajcami, że jak przyjadóm ci doktorhowada, to sie weznóm zaroz do roboty a kosz mój bydzie zaroz pełny wajec, a za darmo. Jo wóm zaroz na to kapła, co sie to bydzie za bezperactwi robić, bo za mną stoli już ponikierzy z wielkimi kastrolami a już sie baji oblizowali, bo im okropnie szła ślinka na wajecznice a mie zaś na dolinku tak cieno, żech o mało nie zemdlała, jyny mie Franek z pod kopca jakómsi chojnóm poczęstowoł i zaroz mi było lepszy. Nie dziwota, że mie tak cosi ugryzło, bo mi tam opowiadali, że sie już sumeryja robi ale na szczęści wóm ty doktórhowada nie przyjechali a ty heńszty tóż wóm okropnie z radości skokały i baji płoty połómały a ci co na tóm wajecznice przyszli, poszli ze zawieszonymi pyskami. Coch wóm też to jeszcze chciała; aha, już wiym. Tóż teraz jak wóm jaki wielkokóńczan przyjdzie do małych kończyc, tak wóm mu zaroz kazują pysk otwiyrać, czy tam nie mo jakigo paskudnictwa, bo wiycie, że u grofki jest byk nimocny na żabe w pysku i tóż wóm na znak żałoby zakozali wszystki muzyki i landpartje a jak wóm ta największo mądro głowa z Katowic w Cieszynie umrzyła, to żałoby nie nakozali, ale muzyka mógła wszyndzi grać. Ja, ja! kiesi to tak nie bywało, bo jak byk dostoł żabe do pysku, to przykludzili jakómsi staróm babe kiero nad bykym troche pomamrała, szufecóm wytrzyma i muzyka mógła grać a nejbardży to sie wóm te drużby z przęślicą na tego panoczka gniywajóm, bo sie im w jakimsi smrodzie kozali okąpać i spolili se buty.

Szłach wóm też przeszły tydziyń przez rynek, a tam wóm stoło hórma hautomobilistów, co to szoferujóm i jakisitam gazecisko przeglóndali i jedni kiwali głowami a drudzy sie śmioli. Jo wóm też tam jest troche znimi znómo i pytóm sie nad czym tak medytujóm. Uśmiychli sie i dali mi też te cieszyńską „Gwiazdkę" i prawióm mi, na Tekliczko dyć se to przeczytejcie, co to tam pisze Jura z Jónkym. No moji mili ludeczkowie, gdybych była chyciła Jure z Jónkym wtedy w mieście to bych im była dała herajn, bo co tam mo obszczekować ludzi, jak to dobrze niewióm jak to było, kiedy na jedno oko nie widzi a drugi mo z knefla, bo mu go brzezula wydłubała jak chcioł jóm zaprządznąć do wózka i jechać z Jurόm do Cieszyna.

Pod Wołym była wóm też tam zabawa a ludziska se bawili, jak mógli. Za jednym stołym se wóm tam pobrzynkowali półkami, rozumy wysypali, a co jedyn to móndrzejszy. A jak wóm tak już pomóndrowali to se chcieli automobilami zawiyźć na Bobrek, ale nadarmo chodzili za nimi, bo wszyscy szoferzy już spali i automobile były w garażach pozawiyrane. Ci karlusi se jednakowo pozbiyrali i ruszyli ku Bobrku, co jedyn to bardziej nacinkany tak, że ledwo stoli na nogach. Joch też tam potrzebowała iść do kamratki, i tóż se ze swoim parazolym szulóm za nimi, ale toch wóm jeszcze takich ochlastów nie widziała jakoch staro, bo aż źle se tymu było dziwać.

Jechało auto od Krakowa, a naroz zostało stoć, jo se dziwóm co se mu stało a tu widzym jakigosi panoczka i paniczke , wszyscy stojóm na postrzotku cesty, oganiajóm rynkami, jakby ich bónki szczypały, szoefr przyszeł ku nim, podziwoł se, widzioł że som naprani jak drużba na wiesielu i tóż ich pytoł coby mu zrobili miejsce na ceście, coby mógł przejechać.

To jedno auto odjechało, a hnet za nim drugi jechało. Cesta była zapruszóno, tak, że bardzo ani nie było widać, a ci biydocy fórt sie szulali po ceście aż babe za fortuch porwało i wleciała do przykopy a jo sie wóm głośno roześmioła: dobrze wóm to, karlusi, trzeba też iść troche jak ludzie — nie już tak do siebie dolóć, że potym nie wiedzieć co robi — potym to nadowali i wywrzaskowali, że se pomszczóm na szoferach. Juźech wóm to ani posłóchać nimógła moji mili ludeczkowie.

Nic dzwnego, że Jónek z Jurόm nazywają szoferów Wojdami i chacharami — przecież nasze przysłowi powiado: „Kto jodo flaki — to myśli, że każdy taki".

Od Redakcji.

Do prenumeratorów „Gazety Rolniczej".

Do niniejszego numeru „Gazety Rolniczej" załączamy blankiety nadawcze P. K. O. Uprzejmie prosimy P. T. Prenumeratorów naszych o wpłacenie prenumer. za III. kwartał. Przeżywamy wprawdzie chwilę katastrofy gospodarczej, ale jako jedyne pismo rolnicze na Śląsku „Gazeta Rolnicza" zasługuje nawet w tej ciężkiej chwili na poparcie, a to tembardziej, że koszta druku bardzo znacznie wzrosły.

Administracja „Gazety Rolniczej".

Odpowiedzi Redakcji.

K. Sz. Sprawę „Ziemi" już szeroko omawiano w naszem piśmie. Szczegóły nam przysłane nie odpowiadają prawdzie. — **W. K.** Nie było, zapewne jesienią to uczynią. — **L. w J.** Owszem, będzie trzeba się przygotować. Prosimy o częstsze informacje. — **N. G.** Możemy umieścić dopiero w następnym numerze. W sprawie „Ziemi" mamy w tece kilkanaście artykułów z kół członków. Nie możemy oczywiście wszystkich umieścić, zwłaszcza, że nie wszystkie są napisane w tonie rzeczowym. Nie może być celem artykułu dokuczanie pewnym ludziom. Chodzi raczej o takie zlikwidowanie całej sprawy, by członkowie jak najmniejsze ponieśli straty. — **R. U.** Bardzo dobrze, zrobimy, co się da. — **C. w W.** Pisaliśmy o tem w maju. Zdaje się, że z tego nic nie będzie. Dobrze, że przynajmniej obecnie ludzie się przekonują, że to wszystko było robione za pieniądze. Nikt na wybory tyle pieniędzy wyrzucić nie może, jak sanacja, bo nie posiada takich źródeł. — **K. w L.** Odezwę skonfiskowano. Z artykułów łatwo się jej treści domyśleć. Zresztą sytuacja wyjaśni się w jesieni. — **G. w K.** Prosimy częściej. Dobrze, że wreszcie ludzie przejrzeli.

Sprawy gospodarcze.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Płacono za dolara gotówkowego 8.88—8.89. Czeki bankowo 8.90¼—8.91¼. Kurs płacenia Banku Polski nie uległ zmianie.

GIEŁDA TORUŃSKA.

Toruń, 14 lipca. Giełda zbożowa. Pszenica dw. 46—47, targowa 44—46, żyto 17—18, jęczmień dw. 21.50—22.50, targowy 20—21, owies domin. biały 20—21, owies zbiorowy 18.50—19.50, mąka pszenna 75—77, mąka żytnia 32, otręby pszenne 17—18, otręby żytnie 13.50—14.50. Tendencja stała.

Z Centr. Targowicy w Mysłowicach. W tygodniu od 5 do 11 lipca spędzono na targi: buhaji 70, wołów 35, krów 620, jałówek 85, cieląt 215, nierogacizny 1491. Ogółem spędzono 2516 zwierząt, przyczem płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje od 0.95—1.10, krowy 0.92—1.20, jałówki 0.92—1.20, cielęta 1.10—1.20, nierogaciznę: a) 1.90—2.20, b) 1.80—1.89, c) 1.70—1.79, d) 1.60—1.69 zł. Targ ożywiony. Tendencja stała.